

Mit niskiego bezrobocia w dużych polskich miastach?

10 marca 2015

Największe aglomeracje chwalą się dobrą sytuacją na rynku pracy. Rzeczywista liczba osób bezrobotnych może być znacznie większa.

Według oficjalnych danych w Warszawie zaledwie 4,4 proc. pracowników pozostaje bez zatrudnienia. Podobne dane dotyczą Wrocławia – 4,3 proc. Najlepszy pod tym względem jest oficjalnie Poznań. W stolicy Wielkopolski pracy nie może znaleźć tylko 3,3 proc. Władze tego miasta od co najmniej dekady chełpią się znakomitymi wskaźnikami zatrudnienia.

Wszystko wskazuje na to, że liczby mają jedynie charakter propagandowy, a realny obraz sytuacji na rynku pracy w wymienionych miastach małuje się w zdecydowanie ciemniejszych barwach. Poważne wątpliwości budzą bowiem metody wyliczania stopy bezrobocia. W oficjalnych statystykach figurują wyłącznie osoby zameldowane w danym regionie na okres stały lub czasowy. Biorąc pod uwagę zjawisko narastającej migracji z mniejszych ośrodków do większych, prawdopodobna liczba osób poszukujących pracy może być znacznie większa. Dane pozyskane podczas Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 roku wskazują, że do Warszawy codziennie dojeżdża do pracy ok 280 tys. osób. Najwięcej osób pracuje poza miejscem zamieszkania w województwie śląskim (394 tys), wielkopolskim (269,2 tys.) oraz mazowieckim (265 tys.). Ogólna liczba pracowników dojeżdżających w Polsce to ok. 2,3 mln osób czyli 25 proc. ogółu pracowników najemnych.

Kolejnym problemem jest ignorowanie zjawiska pracujących biednych (working poor), czyli osób, które mimo, że posiadają stałą lub tymczasową pracę, to zarabiają tak mało, że nie są w stanie zaspokoić podstawowych potrzeb. Ryszard Szarfenberg,

specjalista ds. polityki społecznej ocenia liczbę takich osób na ok. 1,5 mln.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu